Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Wtorek 2 lutego 1937 r. Nr. 33

W dniu Imienin P. Prezydenta Rzplitej

cała Polska łączy się w serdecznych życzeniach



Reprodukujemy najnowsze zdjęcie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego z okazji Imienin Dostojnego Solenizanta, przypadających w dniu dzisiejszym.

W dniu dzisiejszym przypadają Imieniny Pana Prezydenta Rzplitej, Prof. Ignacego Mościckiego. Dziś cała Polska połączy się w serdecznych życzeniach dla Dostojnego Solenizanta, który długą pracą ofiarną zyskał sobie miłość Narodu.

Imieniny Pana Prezydenta R. P. — to ten dzień wyjątkowy, gdy potrzebie serca można uczynić zadość, składając zarazem hołd Pierwszemu Obywatelowi, Rzecznikowi Majestatu Rzeczypospolitej.

Łańcuch zasług Prez. Mościckiego opasuje cały kraj. Są to zasługi olbrzymiej miary, zarówno na polu naukowym, jak i społeczno-państwowym.

Przyjaciel Wielkiego Marszałka Piłsudskiego, niestrudzony Jego Współpracownik w dziele tworzenia Polski mocarstwowej, prof. Mościcki od 11 lat bez mała piastuje pierwszy urząd w Rzplitej. Stwierdzenie tych faktów daje dzisiejszej uroczystości szczególną treść.

Jesteśmy dumni ze Swego Prezydenta, darzymy Go miłością, dlatego Jego święto jest naszym świętem.

Jesteśmy przekonani, że będziemy wyrazicielami wszystkich Czytelników, gdy zamiast szumnych słów życzeniowych wzniesiemy okrzyk z serca: Niech żyje Pan Prezydent Prof. Ignacy Mościcki!

Tajemnica śmierci Nawaszina

nie została dotychczas wyjaśniona

PARYŻ. W 6-tym dniu śledztwa w sprawie morderstwa na osobie Nawaszina, dochodzenie nie dało żadnych nowych faktów. Nadzieja na to, iż w papierach zmarłego znalezione będą pewne cenne dla śledztwa informacje, zawiodła.

Po przetłumaczeniu kilku dokumentów, okazało się, że nie posiadają one żadnej wartości dla dochodzenia.

Z drugiej strony badanie położenia finansowego Nawaszina nie dostarczyło żadnych wskazówek. W chwili śmierci zmarły posiadał jeszcze w banku kwotę 23 tys. franków.

Ciekawe informacje przynosi w artykule, poświęconym pamięci Nawaszina publicysta Bertrand de Jouvenel na łamach „Emancipation Nationale".

Z informacji tych wynika, że Nawaszinowi zależało na utrzymaniu dobrych stosunków z Moskwą i że w tym celu czynił on nawet pewne kroki.

M. in. wręczył on swego czasu de Jouvenelowi, który jako dziennikarz udawał się do Sowietów, towarzysząc p. Lavalowi w jego podróży do Moskwy — specjalny memoriał na temat stosunków francusko-sowieckich, uwypuklając swe wysiłki nad zbliżeniem między Paryżem i Moskwą.

Z memoriału tego de Jouvenel nie zrobił użytku. Nawaszin obawiał się specjalnie ambasadora sowieckiego w Madrycie Rosenberga.

Traktat pokoju w strzępach

Wielka mowa kanclerza Hitlera w Reichstagu

W numerze wczorajszym podaliśmy ogólną część mowy kanclerza Hitlera w Reichstagu. Poniżej zamieszczamy w streszczeniu to, co powiedział kanclerz Hitler o sprawach zagranicznych.

Przechodząc do zagadnień związanych z polityką zagraniczną, kanclerz wskazał, że w tej dziedzinie rewolucja narodowo-socjalistyczna dokonała największego cudu w swej działalności.

Porządek wewnętrzny na terenie Niemiec stworzył podstawy do odbudowy armii niemieckiej, a tym samym do założeń, z których powstała możność „odrzucenia tych więzów, które uważaliśmy za największą hańbę, jaką dotknięty był kiedykolwiek jakikolwiek naród".

Zamykając ten proces, czuję się dziś w obowiązku oświadczyć: 1) przywrócenie równouprawnienia Niemiec było wydarzeniem dotyczącym całkowicie i wyłącznie tylko Niemców. Nie odebraliśmy przez to jednak nic żadnemu narodowi, żadnemu narodowi nie wyrządziliśmy krzywdy.

2) Oznajmiam, że działając w duchu przywrócenia równouprawnienia Niemiec, zmienię dotychczasowy charakter (statut prawny) niemieckich kolei państwowych i Banku Rzeszy, podporządkowując go całkowicie suwerenności rządu i Rzeszy.

3) Oświadczam niniejszym, że przez to zlikwidowana została w naturalny sposób ta część Traktatu Wersalskiego, która pozbawiła naród nasz równouprawnienia i spychała go na poziom narodów drugorzędnych.

4) Przede wszystkim jednak wycofuję niniejszym jak najuroczyściej podpis Niemiec pod owym wymuszonym wówczas od słabego rządu, wbrew jego wewnętrznemu przekonaniu, oświadczeniem, jakoby Niemcy ponosiły winę za wojnę światową.

Nawiązując do ostatniej mowy brytyjskiego ministra Spr. Zagr. kanclerz Hitler oświadczył:

„Pragnę na tym miejscu zapewnić przede wszystkim min. Edena, że nie chcemy być izolowani i nie czujemy się bynajmniej izolowani.

Niemcy w ostatnich latach podjęły i utwierdziły stosunki polityczne z szeregiem państw, a z szeregiem innych zawiązały ściśle przyjazne stosunki.

Przypomnę tylko, że nasz układ z Polską, który przyniósł korzyści obu państwom, przypomnę nasz układ z Austrią, nasze doskonałe i Jugosławią, Bułgarią, Grecją, Portugalią, Hiszpanią i t. d.

Niemcy — ciągnął kanclerz — zapewniały wciąż i powtarzam to dziś uroczyście, że np. gdy chodzi o Francję, nie może wogóle istnieć w myśli ludzkiej dopuszczalny punkt bliskie stosunki z Włochami, nasze przyjazne stosunki z Węgrami, Japonu. Rząd niemiecki zapewnił poza tym Belgię i Holandię, że gotów jest uznać w każdej chwili państwa te za nienaruszalne, neutralne terytorium i zagwarantować to

Na zakończenie swej przeszło 2-godzinnej mowy, dał kanclerz Hitler zarys zadań na przyszłość, zabezpieczających m. in. rozbudowę szeregu wielkich miast Rzeszy. Wreszcie kanclerz oświadczył:

„Zadaniem przyszłości jest przypieczętowanie rzeczywistości życiowej naszego narodu przez konstytucję. Oby Wszechmocny Bóg dał nam pokój dla wykończenia tego olbrzymiego zadania".

Doniosłe przemiany w Japonii

TOKIO. Agencja Domei donosi. Fakt, iż dla zlikwidowania przesilenia gabinetowego wybór cesarza padł na osobę gen. Hajaszi, wywarł bardzo dobre wrażenie.

Przedstawiciel kół wojskowych oświadczył prasie, że armia żąda polityki mocnej ręki zarówno wewnątrz, jak i w dziedzinie zagranicznej, oczyszczenia życia politycznego dla udoskonalenia i zabezpieczenia obrony państwa, ale nie zmierza wcale do spisku, mającego na celu wprowadzenie ustroju faszystowskiego

Wszelkie pogłoski na ten temat są niezgodne z prawdą. Jak stwierdził to były minister Wojny gen. Terauczi, armia stawia następujące żądania: 1) rozszerzenie uprawnień konstytucyjnych rządu, 2) utrzymanie działalności parlamentu we właściwych ramach konstytucyjnych 3) uwzględnienie pełni opinii publicznej w zagadnieniach administracji.

Stan zdrowia Ojca św.

CITTA DEL VATICANO. Ojciec św., którego stan zdrowia pozostaje bez zmiany, po przyjęciu kardynała Pacelli udzielił wczoraj rano szeregu audiencyj.

M. in. Papież przyjął msgr. Trecut biskupa Santanderu, który złożył sprawozdanie o sytuacji w Hiszpanii — specjalnie zaś na obszarach, zajętych przez powstańców, gdzie całkowity spokój został przywrócony.

Ojciec Św. oświadczył, że wznosi co dzień modły o zakończenie wojny domowej w Hiszpanii i przywrócenie solidarności chrześcijańskiej w tym szlachetnym narodzie.

Z frontu madryckiego

MADRYT. Rada Obrony Madrytu komunikuje, że gwałtowny kontratak oddziałów powstańczych, mający na celu odebranie pozycyj w parku Moncloa, zajętych w ciągu ostatnich dni przez wojska rządowe zakończył się całkowitym niepowodzeniem.

Po trzygodzinnej walce nieprzyjaciel musiał się cofnąć z bardzo ciężkimi stratami.

Na innych odcinkach frontu nie zaszło nic godnego uwagi.

Nędzarzy chronić od szumowin!

Czytelnicy odpowiadają na pytanie: „Co zrob:ć z Annopolem"?

Odpowiedzi na pytanie: Co zrobić z Annopolem — napływają w dalszym ciągu bardzo licznie i zgodnie przechylają szale plebiscytu za zlikwidowaniem schroniska w dzisiejszym jego znaczeniu.

Oto dal-zy wybrany przez nas list. „ iałacz społeczny" ujmuje swój wniosek w form:e następującą:

„Od blisko piętnastu lat już pracuje na niwie społecznej, interesuję się przede wszystkim losami warstw najuboższych i nic dziwnego, że zainteresowałem się również w swoim czasie sprawą Annopola. Jak słusznie powiedział ktoś w udzielonych redakcji wywiadach, wyszedłem z założenia, że sprawa Annopola różni się zasadniczo od ogólnych spraw bezdomności i schronisk dla bezdomnych i dlatego poszedłem do tego zagadnienia ze strony specjalnej.

Pierwsze zetknięcie z Annopolem sprawiło na mnie wrażenie przykre, ale nie złe. Nędza była tu najzupełniej widoczna, ale nie dostrzegałem wśród mieszkańców tamtejszych żadnych wad, które mogłyby ich obciążać, jako ludzi. W rozmowach wstępnych, jakie z nimi przeprowadzałem uskarżali się na swoje położenie, pokazywali mi warunki swego nędznego bytowania, oświadczali jak największą gotowość do pracy, słowem przedstawili się z tej lepszej strony.

Właściwie oblicze Annopola poznałem po kilku dniach dopiero, kiedy po za wszelkimi innymi poczynaniami wystarałem się dla Annopola o pomoc materialną. Prawdziwie ubodzy i nieszczęśliwi ludzie nie mogli się nigdy dostać do mnie, bo wypierała ich szajka blagierów, podkreślających na każdym kroku swój patriotyzm, swoją państwowość, choć jak się później okazało byli oni tej państwowości tylko największymi wrogami. Mimo wszystko lawirowali tak sprytnie, że ciągnęli co się dało, a za plecami zapewne dobrze się z tego uśmiali.

Przekonałem się wówczas ostatecznie, że ludzie ci zostali całkowicie zepsuci, wyzuci z wszelkich wartości ludzkich i że nawet najlepszy wpływ nie zdoła wykrzesać z nich wartości ludzkich. Kradli składki zbierane na mieście, przepijali, pobierali łapówki od swych wpsółmieszkańców wzamian za obietnicę zapisania na pomoc, a po tym pierwsi ich przeganiali i t. d. i t. d.

Doświadczenia te, bardzo przykre doświadczenia, pozwalają mi zabrać głos w sprawie dalszych losów Annopola. Otóż uważam, że Annopol w dzisiejszym stanie nie kwalfikuje się do żadnej akcji społecznej. Stanowi on obecnie jedno z bardzo nielicznych, wyodrębnionych miejsc, do których nie dotrze ani słowo o patriotyźmie, ani słowo o racji społecznej, nic za wyjątkiem talerza gorącej zupy, który i tak rozlać mogą po piasku, jeśli ta zupa nie będzie im bardzo smakowała. Dzieje się zatem krzywda całokształtowi spraw społecznych, jeśli odcinkowi temu poświęca się jakąkolwiek uwagę, a co dopiero tak wielką jak w chwili obecnej.

Mimo tego twardego przekonania nie mogę się pogodzić ze stanowiskiem niektórych Czytelników, że bez wszelkich dyskusyj Annopol należy zlikwidować. Trzeba się przecież liczyć z tym, że „wykolejeńcy" stanowią tam mniejszość to mniejszość bardzo znikomą, podczas gdy cała wielka reszta grupuje się z ludzi naprawdę nieszczęśliwych. **I jeśli myśli się o Annopolu, to trzeba tak myśleć, aby tym właśnie prawdziwym nieszczęśliwcom przyjść z pomocą, a nie mieszać ich w kotle zgnilizny, żeby móc całą niesłuszną mieszaninę wylać potem do rynsztoka.**

Wniosek mój jest za tym bardzo daleko odbiegający, od reszty wniosków.

Annopol utrzymać trzeba. Należy tylko niezwłocznie wyeksmitować z niego „mocnych".

Z doświadczenia nabytego podczas pracy na Annopolu dobrze wiem, że władze tamtejsze mogłyby wszystkich „mocnych" wymienić natychmiast z imienia i z nazwiska! Na co więc czekać?! Po co?! Po to, żeby ich było więcej?!

Jeśli się tych mocnych przepedzi z baraków na cztery wiatry, **wtedy każda praca nad Annopolem wyda owoce. Trzeba jednak pamiętać i o tym, żeby się ustrzec powstawania nowej grupy szumowin,** ale od tego przecież są instytucje, które nad Annopolem **pracują!**

Wnioski doświadczonego społecznika są najzupełniej słuszne. Są one dla nas tym bardziej cenne, że pochodzą od człowieka, który sam starał się naprawić Annopol i który sam wkładał w to dużo pracy.

Zaznaczamy przy tym, że Redakcja w daszym ciągu przyjmuje w tej sprawie listy, oczekując nowych odpowiedz na pytanie: **„Co zrobić z Annopolem?"**

Tłumaczenie snów

Sen nocy letniej. Blondyn interesuje się Panią bardzo. Nowa męska znajomość (jedna lub więcej) wpłynie na blondyna w ten sposób, że wyrazi jasno swe stanowisko względem Pani. Otrzyma Pani posadę w przeciągu pół roku.

P. Janeczka M. Wyjdzie Pani za mąż najdalej za półtora roku. Nie będzie Pani bogata, lecz przyszłość zapowiada się dostatnio.

„Kuzynka". Będzie Pani szczęśliwa u boku kochającego mężczyzny. Imienia jego wskazać na razie nie mogę. Odwiedzi Panią miła znajoma.

P. Syrena. Pan S. nie jest pewien Pani wzajemności. Warunki materialne poprawią się. Nie nadużywa Pani mojej cierpliwości.

„Stroskana". Czeka Panią niedomaganie. Mężczyzna w średnim wieku jest Pani życzliwy. Rozrywka będzie.

Na małej wokandzie...

Mecz bokserski czyli groźna kinomania

(A. E.) Pan Teofil Salus i Onufry Karkowski wybrali się do kina.

Ale że szkoda im było pieniędzy na pustą rozrywkę, więc poprzestali na oglądaniu wywieszonych w bramie fotosów.

Później stanęli na chodniku Krytycznym wzrokiem mierzyli niedzielnych spacerowiczów a w pewnym momencie pan Onufry zapytał:

— Teofil?

— Co?

— Z czego te ludzie żyją?

— Zależy — mruknął pan Teofil. — Jedne żyją z pracy, a drugie z kapitału.

— Co za różnica z pracy czy z kapitału?

— Tobym ci musiał, Onufry, detalicznie wytłumaczyć. Żebyś skapował, co jest praca, a co jest kapitał.

Na ten przykład przychodzę ją do ciebie do mieszkania i mowię: Onufry, pożycz mnie sto złotych.

— No to ja powiadam: nie pożyczę.

— Zara, czekaj no! Przychodzę do ciebie i mówię: pożycz mnie sto złotych, jutro ci oddam.

— Nie dam.

— Ażebyś zdechł, chorobo. Przecież to nie naprawdę, to jest tylko taki przykład. Więc przychodzę do ciebie po pożyczkę i ty mnie dajesz sto złotych na jeden dzień. Tak?

— He, khe, hm.

— Ta ka, którą mnie pożyczyłeś, to jest, uważasz Onufry, kapitał.

— No a co jest praca?

— Co jest praca to zrozumiesz jutro, kiedy przyjdziesz do mnie odbierac te sto złotych.

Ty jesteś frajer, toś mnie dał te forse letko. Ale ja jestem cwaniak, znakiem tego porządnie się napracujesz, zanim ci twoje setkę oddam.

Pan Onufry zmarszczył czoło. Wydawało mu się, że go przyjaciel wystrychnął na dudka. Nie był tego pewien, ale myśl ta go gryzła i na wszelki wypadek dał panu Teofilowi w zęby.

Oczywiście pan Teofil nie pozostał mu dłużny i wywiązał się mecz bokserski, w czasie którego uległy gruntownemu zniszczeniu oszklone szafki z fotosami.

Mecz ów nie zakończył się knock'outem. Sędzia uznał że żaden z zapaśników nie miał nad drugim przewagi, wobec czego obaj otrzymali jednakową ilość punktów, mianowicie po 7 dni aresztu każdy.

Kalendarz dnia

1 LUTY

PONIEDZIAŁEK

Ignacego b. m. Brygidy.
Słowiański: Żegota, Semirada.
Słońca: wsch. 7.18, zach. 16.22.
Księżyca: wsch. — 23.34, zach. 8.50.

HISTORIA PODAJE:

1411 Pokój w Toruniu między Polską a Zakonem Krzyżackim.
1733 Zmarł August II król polski i saski.
1919 Umowa paryska w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

PODZIAŁ ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

W Paryżu podpisano dn. 1.II.1919 ugodę polsko - czeską w sprawie Śląska Cieszyńskiego, której najważniejszy ustęp brzmiał: „Aż do powzięcia przez Kongres Pokojowy decyzji w sprawie ostatecznego przyznania terytoriów, część linii kolejowej między półn. częścią Cieszyna a okręgiem górniczym pozostanie w okupacji wojsk czeskich, gdy część linii połudn., poczynając od Cieszyna, łącznie z miastem Cieszynem, aż do Jabłonkowa zostanie oddana opiece wojsk polskich".

PRZYSŁOWIA:

„Luty stały — latem upały".

KTO NIE WIE, ŻE:

Między Francją a Hiszpanią leży mała Republika Andorra, mająca 450 km. kw. obszaru, a 5 tys. mieszkańców.

WESOŁE DROBIAZGI:

Pan Kugelschwanz mówi, że zimna kąpiel jest bardzo przyjemna, ale przedtem trzeba wodę porządnie zagrzać.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Maskarada. Książę Norfolk, jak wiadomo, oddawał się namiętnie pijaństwu. Pewnego razu pyta on sławnego aktora:

— Proszę mi poradzić, jak mam pójść na maskaradę, aby mnie nie poznano.

— Na trzeźwo — była krótka odpowiedź znanego z ciętych powiedzeń aktora Foole'a.



Ambicja

Stałem przy bufecie barowym nad porcją bigosu i zastanawiałem się co ona zawiera, kiedy stojący obok mnie, podchmielony nieco jegomość zaproponował mi, wskazując kieliszek.

— Może się pan napijesz? Ja stawiam.

— Dziękuję — mruknąłem gniewnie, — Jak mi się zechce pić, sam sobie postawię.

— Ambitny z pana facet — stwierdził z uznaniem gościnny jegomość. — Ale muszę panu powiedzieć, że niedobrze być ambitnym. Miałem jednego kolegę. Ambitna bestia, jeszcze gorzej od pana. Żeby nie wiem co, nie pozwolił, żeby za niego kto inny płacił.

Zaprosił raz kolegę na pijaństwo. Napili się zdrowo, a jak przyszło do rachunku, patrzy mój przyjaciel — nie ma grosza. Kolega chce za niego zapłacić, ale on nie pozwala.

— Nie! — powiada. — Ty za mnie nie będziesz płacił! Ja prosiłem! A że pieniędzy nie mam, to za siebie i za ciebie te kolację odsiedzę.

Gospodarz zły, że facet rachunku nie płaci i drugiemu nie daje, trzasnął go w pysk i chciał policjanta wołać. Ale drugi kolega nie pozwolił i wszystko zapłacił.

Mój przyjaciel przyszedł do mnie zgnębiony i opowiada, co i jak było.

— Co teraz tamten o mnie pomyśli? Że pętak jestem, łabudra! Ja prosiłem, a on płacił! Nie. Wacuś, ja tej hańby nie przeżyję!

I zaczął płakać jak dziecko.

— Wacuś! — prosi mnie.— Zrób przyjacielską przysługę. Otwórz okno, ja się położę na parapecie, a ty mnie zepchniesz z trzeciego piętra na dół. Bo ja z taką hańbą, że ktoś za mnie płacił, dłużej żyć nie chcę.

Tak mnie długo prosił, że nie mogłem mu tej przysługi odmówić. Ułożył się więc wygodnie na oknie, nogami do ulicy, żeby swojej śmierci nie widzieć, a ja go za głowę zepchnąłem...

Mój rozmówca przerwał na chwilę, wypił kieliszek wódki i mówił dalej.

— Więc, jak pan słyszał, zepchnąłem go... niech się pan nie boi. Nic sobie chłop nie zrobił. Bo, uważasz pan, mocno był wstawiony i zapomniał, że ja mieszkam na Wolskiej na bardzo niskim parterze, a nie, jak dawniej, na Górczewskiej na trzecim piętrze. Bo się właśnie miesiąc przed tym starym mieszkaniu. Nic mu się zdawało, że jest u mnie na starem mieszkaniu. Nic mu się nie stało, bo sobie tylko usiadł na chodniku, ale sam pan widzisz, że niedobrze być ambitnym.

Napoleon Sądek.

Ciągnienie prem. książeczek P.K.O.

Dnia 30 stycznia 1937 r. odbyło się w P. K. O. siódme publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 stycznia 1937 r.

Premie po zł. 1.000. padły na Nr. Nr 162.515, 186.369, 190.576, 232 923, 244.85'.

Premie po zł. 500 padły na Nr. Nr. 150.491, 152.691, 154.699, 160.627, 166.108, 169.252. 171.046, 174.374, 176.499, 184.336, 184.900, 185.214, 187.096, 189.146, 193.802, 193.808, 199.871, 200.393, 207.347, 209.157, 226.881, 232.526, 233,670, 239.833, 240.716, 241.646, 245.076, 249.027.

Premie po zł. 250 padły na Nr. Nr. 153.355, 151.380, 154.570, 157.466, 157.467, 157.915, 158.341, 158.374, 158.594, 158.709, 158.994, 161.133, 161.351, 161.433, 162.900, 164,904 165,856, 166.154. 169,035 169.393, 172.481, 173.195, 174.759, 177.036, 177.353. 178.681, 178.849, 181.123, 181.253, 181.834, 182.324, 185.628, 185,669, 185.719. 185.890, 187.493, 189.467, 190.249, 195.071, 195.361, 196.090, 197.725, 199.501, 200.126, 201.029, 205.214, 208.486, 208.720, 209.707, 210.602, 216.342, 219.999. 221.394, 221.641, 222.703, 223.494, 223.503, 224.825, 225.222, 225,419, 230.809, 232.506, 232.783. 235.234, 235.629, 236.087, 237.469, 238.444 238.632, 238.781, 240.097, 241.547, 250.988, 251.008, 251.216, 251.524, 251.447.

Poza tym zostało wylosowanych 263 premii 100-złotowych.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

zł. 500 na Nr. 251.221

zł. 250 na Nr. Nr. 158 041, 166 907, 172.374

zł. 100 na Nr. Nr. 167.095, 184.705, 190.963, 191.104, 197.786, 207.404, 220.752.

Ogółem padło 383 premie na łączną kwotę zł, 66.400.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacyj". 7.30—8.00 Muzyka (płyty). 8.00—11.30 Przerwa. 11.30 „Audycja dla szkół". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Wskazówki dla młodych matek. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 Chór Wiehlera. 17.00 „Profesor Ignacy Mościcki — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej" — przemówienie prof. Wojciecha Świętosławskiego. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Suchy lód" — pogadanka. 10.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Mój trening lekkoatletyczny" — pogadanka 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Parcelacja a drobna gospodarka" — pogadanka. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Muzyka lekka. 20.15 „Mazurki fortepianowe". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Podziemia weneckie" — fragment słuchowiskowy. 21.30 „Od dworu do dworu jadziemy kuligiem" — Pieśni w wykonaniu chóru. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00—23.30 Muzyka taneczna (płyty).

Bestialskie zabójstwo dyrektora

Po obrabowaniu ofiary morderca zbiegł

W zagadkowy sposób zamordowany został w elektrowni Spółki Giesche w Janowie na kolonii Nikiszowiec kierownik tejże elektrowni śp. inż. Michał Skrzywań.

W piątek 29 bm. urzędował, jak zwykle, w elektrowni jej kierownik, śp. inż. Michał Skrzywań. O godz. 17 miał odjechać do domu do Giszowca. Przed wyjściem z elektrowni skontrolował jeszcze ruch we wszystkich halach tego zakładu, zaglądnął do wszystkich oddziałów. Od tej chwili ślad po nim zaginął.

Początkowo w elektrowni nie zwrócono uwagi na jego tajemnicze zaginięcie. Dopiero o godz. pół do 9 wieczorem żona ś. p. Skrzywana, zamieszkała na kolonii w Giszowcu, zaniepokojona nieobecnością męża, zatelefonowała do elektrowni, co się z nim dzieje. Początkowo myślano, że śp. inż. Skrzywan udał się na jakieś zebranie, albo też samochodem wyjechał do Katowic. — Wnet jednak stwierdzono, że tak nie było.

Ustalono bowiem, że inż. Skrzywan nie opuszczał portierni na terenie elektrowni ani w godzinach popołudniowych, ani wieczornych. Poczęto go zatem szukać. Straż kopalniana pod komendą p. Ślązaka skontrolowała wszystkie hale elektrowni, zakamarki, kanały i t. p., jednakże śladu zaginionego inżyniera nie znaleziono.

Dopiero koło godz. 5 nad ranem znaleziono na terenie starej rozdzielni tej elektrowni zmasakrowane zwłoki śp. inż. Skrzywana. Zwłoki leżały w kanale kominowym do góry nogami. Nad prawym okiem widniała straszliwa rana.

Ustalono, że około godz. 5 po poł. śp. inż. Skrzywan zostawił w biurze elektrowni płaszcz kapelusz i poszedł na kontrolę. — Udał się przy tym na teren starej rozdzielni, zamkniętej zwykle na klucz. Klucze te śp. inż. Skrzywan miał przy sobie. Otworzył więc drzwi i wszedł do pierwszej części budynku. Tam prawdopodobnie zaczaił się morderca. Rzucił się na niego i uderzył go w czoło jakimś ostrem narzędziem.

Po zgonie morderca zabrał zwłoki swej ofiary, przeniósł je do drugiej części starej rozdzielni i rzucił je do piwnicy przez duży otwór, znajdujący się w posadzce, nakryty dużą żelazną pokrywą. Następnie po schodkach udał się do piwnicy i przetransportował zwłoki przez całą długość, po czym wrzucił je do kanału kominowego. Z kolei wyszedł z piwnicy schodkami do rozdzielni, zakrył otwór w posadzce, drzwi od rozdzielni zamknął i znikł.

Jest rzeczą charakterystyczną, że płaszcz i kapelusz pozostawiony przez ofiarę w biurze również zaginął i odtąd rzeczy tych nie znaleziono.

Przy zmasakrowanych zwłokach inż. Skrzywana nie znaleziono również portfelu, zawierającego całą pensję za m. luty oraz klucze. Pieniądze i klucze zabrał morderca.

Śp. inż. Michał Skrzywan liczył lat 37 i pochodził ze Lwowa. Gimnazjum ukończył w Odessie a politechnikę w Warszawie. — W spółce Giesche pracował od sześciu lat, jako inżynier - elektryk, najpierw na kopalni tej firmy, zaś od kwietnia roku ubiegłego w elektrowni św. Jerzy w Janowie. Osierocił żonę i dwóch synków w wieku 6 i 3 lat.

Dotychczasowe dochodzenia stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że zbrodniarz musiał być bardzo dokładnie obeznany z terenem elektrowni, znał on wszystkie zakamarki, podziemia tego zakładu. Niewątpliwie więc był to zbrodniarz blisko stojący elektrowni.



Wczoraj w godzinach południowych, przybył na Zamek Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły-Rydz, który złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w imieniu własnym oraz całej Armii życzenia z okazji imienin Pana Prezydenta, przypadających w dniu 1-go lutego.

Sprawy na tle darowizny... dzieci

Ostatnio często praktykuje się darowanie dzieci. Niezamożni rodzice drogą ogłoszeń prasowych lub w inny sposób oddają dzieci, zrzekając się doń wszelkich praw materjalnych i moralnych.

Często jednak tranzakcje znajdują epilog sądowy. Ostatnio głośna była sprawa procesu o zwrot dziecka, obecnie w sądzie znajduje się kilka innych spraw powstałych na tym tle.

Do Urzędu Prokuratorskiego wpłynęła skarga małżonków Brajtman przeciwko małżonkom Frejdrowicz o porwanie dziecka.

W toku śledztwa okazało się, że dziecko zostało przez Brajtmanów oddane dobrowolnie, zaś po kilku miesiącach zażąda no zwrotu dziecka. Dochodzenie zostało umorzone, Brajtmanowie wystąpili na drogę cywilną.

38-ma Loteria Państwowa

Co jest korzystniejsze dla graczy loteryjnych: czy zwiększenie wartości poszczególnych wygranych — oczywiście kosztem ich ilości, czy też, przeciwnie, podzielenie większych wygranych i wzmożenie w ten sposób ich liczby?

Rozstrzygnąć to pytanie w sposób, któryby zadowolił wszystkich graczy, jest rzeczą niemożliwą, gdyż zdania pod tym względem są bardzo podzielone. Można jednak ułożyć plan tak, by znalazły w nim swój wyraz rozmaite poglądy i, pozostawiając najatrakcyjniejsze wielkie wygrane, poświęcić pozostałe w celu zwiększenia liczby średnich wygranych.

Na drogę tę weszła już Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej dawniej, kasując wszystkie wygrane ponad sto tysięcy złotych, z wyjątkiem miliona, w klasie czwartej, a następnie ograniczając w tejże klasie ilość wygranych po sto tysięcy złotych i wprowadzając nowy typ po siedemdziesiąt pięć tysięcy zł. Dzięki temu oraz innym posunięciom, zamiast poprzednich czterech wygranych stutysięcznych, osięgnięto możność utworzenia trzech wygranych po sto i czterech po siedemdziesiąt pięć tysięcy — razem więc siedem wygranych większych, nie licząc miliona oraz normalnej ilości średnich wygranych.

W rozpoczynającej się trzydziestej ósmej Loterii posunięto się jeszcze o krok dalej. Pozostawiono mianowicie w każdej z pierwszych trzech klas tylko po jednej stutysięcznej wygranej, w klasie czwartej zaś — dwie, skasowano zupełnie normalne wygrane po dwadzieścia tysięcy złotych, pozostawiając je jedynie w postaci t. zw. wygranych dziennych w ilości odpowiadającej liczbie dni ciągnienia. Wprowadzono natomiast nowy typ wygranych po piętnaście tysięcy oraz po trzydzieści i siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych. Te ostatnie dwie wygrane figurują w planie dla drugiej, trzeciej i czwartej klasy.

Co się tyczy wygranych dziennych, to obecnie istnieć ich będą dwa typy — jeden w wysokości, jak to już wspomnieliśmy, dwudziestu tysięcy, drugi zaś — pięciu tysięcy złotych. Przyznawane one będą w sposób następujący: w każdym dniu ciągnienia którejkolwiek z klas, z wyjątkiem ostatniego dnia ciągnienia każdej z tych klas, na pierwszy zwitek z numerem wyciągniętym z koła, przypadnie wygrana dzienna w wysokości 5.000 zł., przy losowaniu więc tego numeru zwitek z wygraną nie będzie wyciągany z koła z wygranymi. We wszystkich klasach po wylosowaniu wszystkich wygranych każdego dnia wylosowywany będzie jeden zwitek z numerem, na który przypadnie dzienna wygrana w wysokości 20.000 zł.

Wspomnimy jeszcze o powiększeniu ilości dni ciągnienia o jeden w każdej klasie, dzięki czemu kończyć się one będą codziennie wcześniej. Z tej inowacji najbardziej zadowolona będzie prasa codzienna, gdyż ułatwi to jej publikowanie pełnych nieurzędowych tabel. Kogo interesuje szczegółowy plan, przepisy i regulamin gry trzydziestej ósmej Loterii Państwowej, ten zaznajomić się może z nimi w każdej kolekturze. Te ostatnie obowiązane są okazywać właściwe druki wszystkim, którzy tego zażądają, nie tylko swoim klientom.

Ogólne zasady gry loteryjnej nie uległy zresztą żadnym zmianom, zwłaszcza, że szereg reform, wprowadzanych stopniowo, począwszy od 26-ej Loterii, wykazuje stale swą żywotność i celowość.

Polska w zaspach śnieżnych

Szalejące zamiecie śnieżne oraz mróz, dochodzący do 30 stopni, powodują poważne trudności komunikacyjne. Na Wileńszczyźnie z całego terenu dyrekcji wileńskiej P. K. P. nadchodzą wiadomości o wielkich trudnościach w pracy przetokowej na stacjach i opóźnieniach, powodowanych przeważnie opóźnieniem pociągów, przybywających z dyrekcji warszawskiej i radomskiej.

Na terenach województwa poleskiego zanotowano znaczne zaspy śnieżne, utrudniające komunikację zwłaszcza na liniach wąskotorowych. Niektóre pociągi na liniach wąskotorowych Janów — Kamień Koszyrski Janów — Telechany, Oręczyce — Prużana, zostały czasowo odwołane.

Pociągi z Warszawy przychodzą ze znacznym opóźnieniem. Pociąg nr. 715 przybył wczoraj do Wilna z opóźnieniem prawie 3-godzinnym. Pociąg nr. 713 spóźnił się jeszcze bardziej.

Energiczna postawa specjalnej służby ostrzegawczo - przeciwśnieżnej i całego personelu liniowego przyczynia się w znacznym stopniu do zmniejszenia skutków tak trudnych warunków atmosferycznych.

W związku z ostatnimi opadami śnieżnymi nadeszły do Krakowa wiadomości o dalszym zamknięciu ruchu kołowego na szeregu dróg publicznych z powodu zasp śnieżnych.

I tak wstrzymana została komunikacja na drogach w powiecie dąbrowskim, k. Tarnowa na drodze Leluchów-Kielce, Dąbrowa Mędrzechów, Pła szczów — Jaslany, Sworzów-Zelichów, Otwinów — Wola Żelechowska, Żabno — Siedliszowice dalej na drogach Głogoczów — Cieszyn na przestrzeni 42 do 44 klm.

Olbrzymie zaspy śnieżne, jakie wskutek huraganu potworzyły się na drogach w Kieleckim, unieruchomiły całkowicie komunikację autobusową oraz utrudniły wszelką inna komunikację z Kielcami.

W sobotę nie odszedł z Kielc ani jeden autobus, pomimo, że Kielce posiadają dwadzieścia kilka linii autobusowych, z czego kilkanaście szlaków dalekobieżnych.

Pociągi osobowe na liniach kolejowych Warszawa — Kielce — Kraków i Katowice — Kielce — Radom — Warszawa uległy z powodu zasp w dniu wczorajszym 2-godzinnemu opóźnieniu. Na innych liniach kolejowych pociągi również kursują z opóźnieniami, ale znacznie mniejszymi.

W dniu wczorajszym na wszystkie szlaki kolejowe i autobusowe, gdzie komunikacja jest utrudniona, wzgl. przerwana, wysłano brygady robotników, które pracują nad usunięciem zwałów śnieżnych.

Mimo tak obfitego opadu śnieżnego sanna w Kieleckim jest utrudniona, gdyż na otwartych przestrzeniach wichura zniosła zupełnie z powierzchni śnieg, pozostawiając gołą ziemię.

W Kielcach przy ul. Focha skutkiem silnego mrozu popękały rury wodociągowe, wobec czego dzielnica ta pozbawiona jest wody.

Poselstwo hiszpańskie w Warszawie

Rząd hiszpański w Walencji zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o agrement dla nowego charge d'affaires Hiszpanii w Warszawie. Odpowiedź rządu polskiego jeszcze nie nastąpiła.

Poselstwo hiszpańskie w Warszawie jest nie obsadzone od kilku miesięcy. Ostatni poseł Hiszpanii w Polsce, Francisco Serraty Bonastre, opowiedział się za rewolucyjnym rządem gen. Franco i opuścił placówkę warszawską, udając się do Hiszpanii. W rządzie gen. Franco w Burgos b. poseł hiszpański w Warszawie prowadził nawet przez jakiś czas sprawy zagraniczne.

Bieżące sprawy poselstwa Hiszpanii w Warszawie załatwiał syn b. posła, który pełnił stale obowiązki konsula generalnego Hiszpanii w Budapeszcie i który opowiedział się również za rzadem gen. Franco. Konsul z Budapesztu przyjeżdżał do Warszawy kilka razy dla załatwienia kwestii bieżących, od pewnego czasu jednak i te przyjazdy ustały.

Rząd hiszpański w Walencji pragnie uruchomić placówkę dyplomatyczną w Warszawie, obsadzić ją na razie nie przez posła i ministra pełnomocnego, lecz przez charge d'affaires.

Pismo ludowców do kongresu P.P.S.

Naczelny komitet wykonawczy Stronnictwa Ludowego wystosował specjalne pismo do kongresu PPS, który dnia 31 b m. rozpoczyna obrady w Radomiu. Stronnictwo Ludowe przesyła kongresowi PPS wyrazy pozdrowienia i życzenia pomyślnych obrad.

Pismo Stronnictwa Ludowego zaznacza, że ruch ludowy i ruch socjalistyczny, jako ruchy samodzielne i na odmiennych założeniach oparte, różnią się zasadniczo w wielu sprawach. Istnieją jednak zagadnienia bliskie obu ruchom i stronnictwom, które wymagają wspólnej walki.

W walce z każdą dyktaturą, o podźwignięcie demokracji w Polsce i o rząd oparty na zaufaniu szerokich mas, w walce z uciskiem i wyzyskiem chłopi zorganizowani w Stronnictwie Ludowym pójdą razem z gromadą pracowniczą, skupioną pod sztandarem PPS.

Pismo Stronnictwa Ludowego do kongresu PPS jest — jak się dowiadujemy — rezultatem uchwał ostatniego kongresu ludowego. Kongres bowiem polecił — jak wiadomo — władzom Stronnictwa Ludowego prowadzić politykę samodzielną, nie wiązać się w żadne bloki ani fronty, ale współdziałać z partiami i ugrupowaniami szczerze demokratycznymi dla osiągnięcia konkretnych celów politycznych.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją by wydała „swego kochanka Orlińskiego". Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partynej w Warszawie. Podczas ucieczki zabiła Kazimierczaka, który zatrzymał ją w drodze do Celestynowa. Na sądzie partyjnym wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Izdebska została uprzedzona grypsem, że zgłosi się do niej ksiądz. Ksiądz przybył do celi i gdy został z więźniarką sam na sam, udzielił jej dokładnych wskazówek w jaki sposób może uciekać oraz dał jej mundur strażniczki, w jaki miała się przebrać.

Jadzia po wyjściu z więzienia w przebraniu strażniczki wsiada do dorożki, którą oczekuje na nią w pobliżu. Dorożkarz zawozi ją do mieszkania, którego drzwi otwiera jej Tadeusz. Równocześnie w celi, znajdującej się pod nadzorem uśpionej przez Jadzię strażniczki, pobiły się aresztantki i krzyki ich zwabiły jedną ze strażniczek, która, zaalarmowana zniknięciem Anny Nikołajewny, pobiegła z wiadomością o jej zaginięciu do kancelarii więzienia.

Zastępca naczelnika więzienia powziął podejrzenie, czy zaginiona strażniczka nie dopomogła jakiejś aresztantce do ucieczki i czy nie uciekła wraz z nią. Zarządza sprawdzenie wszystkich cel. W celi Nr. 9 zamiast skazanej na śmierć Jadwigi Izdebskiej znajdują nieprzytomną strażniczkę. Zastępca naczelnika, podejrzewając ją o udzielenie pomocy Izdebskiej, każe ją aresztować.

Annę Nikołajewnę osadzono w więzieniu, jako podejrzaną o współudział w ucieczce Jadwigi Izdebskiej.

Tej samej nocy Iwanow, Jefremow i Jegorow hulali w jakimś luksusowym kabarecie.

W czasie hulanki wyszło na jaw, że Jefremow nie zna żadnego księdza Ładosza i w sprawie spowiedzi Izdebskiej nie dzwonił do Iwanowa. Iwanow po telefonicznej rozmowie z zarządem więzienia, dowiedziawszy się, o aresztowaniu strażniczki pod zarzutem współudziału w ucieczce Izdebskiej, obawiając się odpowiedzialności, postanawia skierować śledztwo na fałszywe tory

Za cenę tysiąca rubli Jefremow zgodził się milczeć. Teraz nic już nie stało na przeszkodzie, i Iwanow mógł spokojnie skierować śledztwo na fałszywe tory. Biciem też wymusił od aresztowanej strażniczki podpisanie podsuniętego przez siebie protokółu.

Jadzia po spotkaniu się z Tadeuszem w zakonspirowanym lokalu Piaseckiej opowiedziała dzieje swej ucieczki. Tadeusz pokrzepiał ją na duchu wskazując jej drogę rewolucjonistki.

— Tak, więzienia carskie są świetną szkołą dla wielu początkujących rewolucjonistów — mówił dalej Tadeusz — pewny jestem, że nauczyłyście się wiele na Ratuszu i w Pawiaku...

— Tak, nie żałuję tego, towarzyszu Tadeuszu — rzekła drżącym głosem i czuła się tak szczęśliwa, że siedzi obok tego, o którym myślała dniami i po nocach, który był dla niej pochodnią w jej ciemnym i beznadziejnym życiu więziennym.—Wydaje mi się teraz że gdybym tego wszystkiego nie przeżyła, straciłabym bardzo, bardzo wiele w życiu... Teraz jestem doprawdy szczęśliwa... Wydaje mi się, że teraz dopiero urodziłam się i rozpoczynam nowe życie.

— Słusznie, towarzyszko Jadziu... Teraz faktycznie rozpoczynacie nowe życie... Oto towarzysz walki, poznajcie się — proszę... Towarzysz Tytus, świetnie rzuca bomby, pierwszorzędny terorysta... — śmiał się Tadeusz. — A oto matka bohatera, który złożył swe życie w ofierze dla świetlanej przyszłości narodu... Piasecka... To dobra matka dla wszystkich i napewno będzie taką i dla was...

Jadzia wzdrygnęła się instynktownie. Zupełnie zapomniała o tem, że wtedy, gdy ją aresztowali, żyła jeszcze jej matka, a teraz już napewno mogiła jej matki zarosła trawą... Jakie to dziwne... gdy ujrzała Tadeusza, wszystkie jej myśli zajęte były tylko nim, o niczym innym nie myślała. Teraz dopiero przypomniała sobie o swej matce...

— Dlaczego wzdrygnęłyście się? — zapytał Tadeusz — przecież to mieszkanie narazie jest całkowicie bezpieczne. Szpicle Iwanowa nie trafili jeszcze na mój ślad...

— Nie, nie boję się. Przypomniałam sobie tylko moją zmarłą matkę.

Tadeusz uspokoił Jadzię. — Teraz nie czas myśleć o zmarłych, teraz musimy myśleć tylko o żywych... Czasy są burzliwe, naładowane walką i burzą. Każdy dzień przynosi coś nowego. Możliwe, że uda się roztrzaskać carat, a wtedy Polska zmartwychwstanie do nowego, wolnego życia...



Policjant chwyta się za pierś i głośno jęcząc pada na bruk.

— Przez pewien czas pozostaniecie jeszcze tu, na tym mieszkaniu, — powiedział Tadeusz Jadzi. — Napewno siepacze carscy rozpoczną gorączkowe poszukiwania. Napewno będzie pościg. Ale za tydzień czy dwa ruszycie wraz z nami na drogę codziennej walki... Nie bójcie się, roboty nie zbraknie i dla was... Teraz bądźcie nam zdrowa. Ja i towarzysz Tytus musimy się udać na bardzo ważne posiedzenie... Zajrzę tu od czasu do czasu i pogadamy sobie o wielu sprawach!... Bądźcie ostrożna, towarzyszko Jadziu... Dopóki pozostaniecie na tym lokalu, nie wolno wam stąd ani razu wyjść... Zresztą, już nasza matka zwróci na was uwagę już ona was popilnuje... No, dobranoc! — I Tadeusz mocno uścisnął rękę Jadzi.

Jadzia patrzała się na Tadeusza stęsknionym wzrokiem. Cichym głosem życzyła mu również dobrej nocy.

Gdy Tadeusz i Tytus wyszli na ulicę, rozstali się, chociaż obaj mieli się udać w to samo miejsce, na posiedzenie. Ze względów konspiracyjnych szli tam oddzielnie.

Idąc tak otulony w czarną pelerynę, Tadeusz myślał:

„Jeśli udał się nasz plan ucieczki Izdebskiej, to również udać się musi plan zamachu na Iwanowa..."

— Stój! — usłyszał nagle okrzyk Tadeusz.

Tadeusz gwałtownie odwrócił się.

Ujrzał przed sobą policjanta w towarzystwie dwóch żołnierzy.

— Ruki w wierch! — zawołał policjant.

Tadeusz natychmiast wykonał rozkaz. Ale cóż zrobić z rewolwerem, który dziś rano wziął z sobą. Jeśli patrol znajdzie broń, może zostać kandydatem na szubienicę.

Rewolwer ma w tylnej kieszeni. Musi ratować się za wszelką cenę. Sytuacja jest niezwykle ciężka.

Myśli biegną po głowie Tadeusza z błyskawiczną szybkością. Zdaje sobie sprawę z tego, że jeśli teraz go zatrzymają, jest stracony dla walki o niepodległość.

Nie obawia się o swój los, nie żal mu młodego życia, przecież oddał je całkowicie ruchowi rewolucyjnemu o wolność narodu.

Ale jest potrzebny partii i byłoby wielką stratą dla walki, gdyby zginął w tym momencie, gdy przygotowują się dwa bardzo ważne zamachy: na szubrawca Iwanowa i na naczelnego kata Polaków, generał-gubernatora Skałłona.

— Nie, on tak łatwo nie odda się w ich ręce, — tak postanowił sobie Tadeusz. — Wprawdzie ma przeciw sobie trzech uzbrojonych ludzi, policjanta i dwóch żołnierzy, ale członek B. O. (Bojowej Organizacji) winien zawsze okazać bohaterstwo i odwagę w walce nawet wtedy, gdy wróg przygniata go liczbą.

Tadeusz stoi z podniesionymi rękami.

Policjant rozpoczyna rewizję i pyta:

— Masz paszport?

— Mam.

— Pokaż.

„Głupi policjant", — myśli Tadeusz. — „Wygląda tak, jak gdyby nigdy z naszymi towarzyszami nie miał do czynienia".

Wkłada rękę do tylnej kieszeni i błyskawicznym ruchem wyciąga naładowany rewolwer.

Zanim policjant i obaj żołnierze orientują się, co Tadeusz wyjął z kieszeni zamiast paszportu, rozlega się kilka strzałów.

Policjant chwyta się za pierś i, głośno jęcząc, pada na bruk. Również jeden z żołnierzy zatacza się i z okrzykiem: „Gospodi pomiłuj" wyciąga się jak długi na trotuarze.

Drugi żołnierz, widząc, co się święci, nieprzytomny ze strachu, ucieka z karabinem w ręku.

Wszystko to odbywa się w tempie tak błyskawicznym, że nieliczni przechodnie nie zauważyli nawet, jak Tadeusz skierował się w boczną ulicę i spokojnym krokiem poszedł przed siebie, tak, jak gdyby nic się nie zdarzyło.

Jakiś starszy pan zatrzymuje go i pyta:

— Czy można iść dalej? Przed chwilą słychać było odgłosy strzałów...

— Lepiej niech pan wraca do domu, to strzelają pijani policjanci... — odpowiada Tadeusz.

Tadeusz zatrzymuje przejeżdżającą dorożkę i każe odwieźć się na Wąski Dunaj, gdzie w jednym z małych, starych domków, w pokoiku na poddaszu, odbywało się posiedzenie komitetu bojowców.

Na posiedzeniu tym uchwalono ostatecznie i ustalono plan zamachu na Iwanowa. Na tym samym posiedzeniu omawiano również plan wywabienia Skałłona z Belwederu na ulice miasta, by dokonać na niego zamachu podczas przejazdu.

Gorące, letnie popołudnie. Na wybrzeżu praskiem wsiada młoda para do łódki. On — z małą blond bródką, z wielkim, szerokim, czarnym krawatem i w niebieskich okularach. Ona — w dużym kapeluszu, który zakrywa jej całą twarz, i w bronzowej sukience, takiej, jaką noszą pensjonarki.

Pan z bródką — to Tadeusz. Dziewczyna w wielkim kapeluszu — to Tania. Mają odbyć ważną rozmowę. Oboje są poszukiwani, oboje są śledzeni, najpewniejszym miejscem spotkania jest dla nich łódka, która pruje fale Wisły.

Tu nikt ich nie śledzi, nikt nie będzie mógł podsłuchać.

I jeszcze jedno: adresy nowych zakonspirowanych lokali nie mogą być znane Tani, jeszcze nie wolno nikomu z bojowców spotykać się z nią w zamkniętym lokalu. Wprawdzie śledztwo, przeprowadzone w ciągu ostatnich dwóch tygodni, przez partię, nie wykazało nic podejrzanego, mimo to mieszkanie Tani codziennie było bacznie obserwowane przez dwóch członków partii.

A jednak...

(Dalszy ciąg jutro.)

JAN DULIŃSKI

Agentka c. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Meliński, James i Anna Morette zeszli do podziemi i zatrzymali się przed komórką, w której był ukryty dynamit. Meliński wręczył szpiegom klucz od komórki i polecił nastawić mechanizm zegarowy bomby na dwunastą w południe, na ową chwilę, w której zacznie przemawiać Lenin.

Gdy Meliński oddalił się, szpiedzy zamknęli się w komórce i przystąpili do pracy.

Jakacki ukrywający się pod balią, słyszał rozmowę spiskowców i zastanawiał się nad tym, co ma uczynić, czy natychmiast zawiadomić Petersa o wszystkim, czy też czekać do rana.

120.

Jakacki tworzy historię świata...

Jakacki obawiał się również, aby Anna Morette i James nie usłyszeli, jak wydostaje się z pod balii. Jeden nieostrożny ruch mógł go w tej głuchej ciszy zdradzić.

Jeszcze chwilę leżał Jakacki skurczony pod balią i zastanawiał się i rozpatrywał wytworzoną sytuację. Najważniejszym zagadnieniem w danej chwili było: w jaki sposób ma się stąd wydostać, aby straże i Meliński go nie zauważyli? A wykraść się stąd musiał za wszelką cenę, czy to już teraz, czy też o świcie. Gdy zaś wpadnie w ręce Melińskiego, wszystko będzie stracone. Meliński z miejsca go rozstrzela i już w jakiś sposób umotywuje swój czyn. Wówczas cała sprawa skończyłaby się na tym, że on, Jakacki uchodziłby za zdrajcę i szpiega.

Jakacki zachowując najdalej posuniętą ostrożność, podniósł balię i wydostał się z pod niej. Najcięższą przeszkodą były ciemności, które były tak gęste, że można je było wprost dotknąć rękoma. Jakacki chciał słyszeć o czym rozmawiali James i Anna Morette. Do komórki należało podpełznąć na czworakach, ale jak w tych grobowych ciemnościach znaleźć jej drzwi.

Pomimo to Jakacki zaczął posuwać się na czworakach wzdłuż korytarza. Przypuszczał bowiem, że w końcu dobiegnie go odgłos prowadzonej przez nich rozmowy; dzięki temu odgłosowi pozna, w której komórce się znajdą. Jego przypuszczenia sprawdziły się.

Zaraz do jego uszu dobiegł przytłumiony szept. Czym bardziej się zbliżał, tym wyraźniej odróżniał głosy dwojga ludzi. Tak, znalazł się przed drzwiami komórki, w której dwoje niebezpiecznych szpiegów angielskich czyniło ostatnie przygotowania do strasznego zamachu!

Jakacki lekko się uniósł i zajrzał do wnętrza przez dziurkę od klucza. W komórce płonęła elektryczna lampka. James i Anna Morette zakasali rękawy i gorliwie pracowali: zwijali druty, wyginali rurki i zgarniali materiał wybuchowy.

Twarzy ich Jakacki nie dojrzał, byli bowiem odwróceni do niego plecami, natomiast dokładnie widział, co robili.

— I to wszystko dzieje się na dwanaście godzin przed zjazdem! — myśl ta wstrząsnęła Jakackim tak silnie, że cały zadrżał. — Nikt w Moskwie nie wie, nad czym w danej chwili pracują ci dwaj agenci „Intelligence Service"...

Jakacki odczuwał dumę, że jemu przypadło w udziale odkryć spisek i dzięki temu ocalić nowy ustrój. Jakacki przywarł okiem do dziurki od klucza i przyglądał się czynności szpiegów: łączyli elektryczną instalację z mechanizmem zegarowym i przeprowadzali druty przez dynamit.

Jakacki natężył słuch i wyraźnie słyszał, o czym rozmawiali spiskowcy.

— Słyszałaś? — oświadczył James. Jest już przygotowana lista nowego gabinetu.

— Dziesięć tysięcy carskich oficerów znów nałoży swe stare mundury — dodała Anna.

Nagle rozległ się suchy, lekki trzask.

— Anno, ostrożnie — wykrzyknął James — jeszcze mi się nie chce iść do raju... o mały włos nie nastąpiło krótkie spięcie...

Anna obróciła głowę. Dopiero obecnie Jakacki ujrzał jej twarz. Była biała jak kreda. Nie wiele brakowało, a nastąpiłby wybuch. Nerwowo manipulowała rękoma i rzekła drżącym głosem.

— Czy zdaję sobie sprawę z tego, coby tu mogło nastąpić? Opera wyskoczyłaby w powietrze, a mybyśmy zginęli pod jej gruzami... Do diaska, bolszewicy byliby bardzo zadowoleni z takiego wyniku naszej pracy...

— Miej się na baczności, Anno. Podczas tej pracy nie wolno rozmawiać. Wymaga ona całkowitego skupienia uwagi. Najmniejsza nieostrożność może w jednej chwili zmienić cały bieg dziejów świata...

— Z tych słów wynikałoby, że my tworzymy historię świata?

— Tak, Anno... ale teraz zaniechajmy już rozmowy, znów może się wydarzyć jakiś wypadek...

Jakackiego ogarniała niecierpliwość. Nie, dłużej nie wolno było czekać. Musiał natychmiast stąd się wydostać i zameldować o wszystkim w Czekę. Szpiegów angielskich należałoby ująć na gorącym uczynku, podczas pracy. W przeciwnym wypadku nie da się wiary jego słowom i będzie się go jeszcze uważało za szpiega.

Ale w jaki sposób stąd się wykraść?

Nagle Jakacki przypomniał sobie, że na lewo od sceny, tam dokąd prowadzi kilkadziesiąt schodków, znajduje się prywatne mieszkanie intendenta Opery. Mieszkanie to posiadało wyjście, które prowadziło bezpośrednio na ulicę. Gdyby udało mu się dotrzeć do mieszkania intendenta, wówczas zdołałby bez zetknięcia się ze strażami dostać się na ulicę.

Do nowego intendenta, Cze-ka posiadała stuprocentowe zaufanie i Jakacki był przekonany, że wyjście prowadzące z jego mieszkania na ulicę nie było strzeżone.

Była to jedyna możliwość wydostania się stąd. Ale łatwo było rzec „wydostać się", a trudniej wprowadzić to w czyn. Jakacki musiał obecnie przeobrazić się we włamywacza: wytrychem otworzyć drzwi, które prowadziły z Opery do mieszkania intendenta, minąć kilka pokojów, w których z pewnością śpią ludzie, otwierać drzwi, natykać się w ciemności na meble.

— A co będzie, jeśli w mieszkaniu ktoś się obudzi? — przemknęło nagle Jakackiemu przez umysł.

Jakacki dotknął dwóch rewolwerów, które miał w kieszeni. W najgorszym wypadku steroryzuje lokatorów mieszkania tymi doma browningami. Innej rady nie było. Nie miało bowiem sensu czekać do rana. Zresztą, nie miał na to cierpliwości. Wszystko w nim drżało. Pragnął już znaleźć się w Cze-ce; pragnął ujrzeć już Melińskiego zakutego w kajdany.

Nie, nie, nie wolno mu dłużej czekać.

Jak powiedzieli przed chwilą spiskowcy? Oni tworzą historię świata. Omylili się nieco. Nie oni tworzą historię, ale on, Jakacki...

Jeszcze raz Jakacki zajrzał przez dziurkę od klucza do komórki: James i Anna Morette byli pochłonięci pracą. Byli tak pogrążeni przygotowaniem zamachu, który miał zniszczyć gmach Opery, że Jakacki miał wrażenie, iż gdyby nawet otwrzył drzwi, nie usłyszeliby tego.

Boso, na palcach skierował się Jakacki do drzwi. Czuł się tak, jak zwierzę, które wyczuwa, że gdzieś w pobliżu czyha na nie myśliwy. Robił jeden krok, zatrzymywał się i nasłuchiwał. Każdy jego ruch był wyliczony. Musiał zachowywać przecież najdalej idącą ostrożność.

W Operze było obecnie tak cicho, jak na cmentarzu. Oto Jakacki znalazł się na scenie. Wolno posuwał się naprzód, w ciemnościach badając drogę rękoma. Obecnie skręcił na lewo. Uczynił kilkadziesiąt kroków i zbliżył się do schodków. Były to schodki, które prowadziły do mieszkania intendenta.

Po chwili Jakacki znalazł się już na dole. W ciemnościach natrafił rękoma na drzwi. Tak, tu mieszkał intendent. Dobrze nasłuchiwał. W mieszkanu panowała głucha cisza. Był to wymowny znak, że wszyscy spali.

Jakacki wyciągnął z kieszeni wytrych i cicho i ostrożnie zaczął manipulować przy zamku.

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Kwiat Radaris

— A tutaj widzi pani niebiesk pierwiosnek, Radaris — rzekła lady Lorne. — Jest to pierwsza tego gatunku roślina w Europie. Posłaliśmy do Indii specjalnego człowieka, polecając mu odkryć nieznane u nas gatunki roślin. Szczęście mu sprzyjało i przywiózł z sobą ten kwiat. Nie chciał nam opowiedzieć, w jaki sposób go zdobył. Przypuszczam jednakże, że musiał pokonać wiele niebezpieczeństw, zanim dostał go w swe posiadanie...

* * *

Radaris liczyła szesnaście lat, była smukła i bronzowozłota, miała czarne długie włosy, które sięgały jej do kostek, i niebieskie oczy.

Pewnego dnia po zachodzie słońca natknęła się na biały namiot. Przed namiotem siedział zmęczony Anglik i spoglądał przed siebie. Radaris podpełzła bliżej i ujrzała kwiaty i korzenie, które suszyły się na słońcu przed namiotem.

Anglik znał jej język i objaśnił, że zbiera kwiaty i rośliny dla obcego państwa. — Może wiesz, moje dziecko, — zapytał ją nagle — gdzie mogę znaleźć niebieski pierwiosnek?

— Wiem — odparła Radaris — ale nie mogę ci tego powiedzieć.

Jaki miało sens w to go wtajemniczyć? Był to przecież święty kwiat. Jeden z bogów wziął go pod swoją pieczę i pilnował go.

Twarz Anglika opromieniła nadzieja. Nęcił Radaris rozlicznymi świecidełkami. Radaris uklękła i z zachwytem przyglądała się jego skarbom. Ale nie wymawiała słowa. Po kilku chwilach zerwała się na równe nogi, jak łania zaczęła się wspinać po skałach i znikła mu z oczu. Anglik z podziwem przyglądał się znikającej dziewczynie. Jej uroda wywarła na nim głębokie wrażenie „Ona wróci", — pocieszył się.

Dni mijały jednostajnie, a on nie znajdywał nic, czego by inni przed nim nie odkryli. Był samotny, przygnębiony i szukał pocieszenia. Zawołał więc jednego ze swych hinduskich służących.

— Czy znasz tę dziewczynę, która tu była przed kilkoma dniami?

Służący opowiedział mu, że to córka pewnej starej kobiety, pilnującej owce mnichów.

— Przyprowadź ją tu, — rozkazał Anglik, który za wszelką cenę chciał znaleźć jakąś rozrywkę.

Nie przypuszczał wcale, że kocha Radaris. Przyjął ją, jako miłe złotoskóre dziecko. Ale ona była kobietą i to kobietą w całym tego słowa znaczeniu, która szybko znalazła drogę do jego serca, zanim to sobie jeszcze uprzytomnił.

Radaris uważne przysłuchiwała się temu, co opowiadał jej o swej pracy i przyszłości, która obecnie była i jej przyszłością. Pragnęła chociaż raz w życiu ujrzeć angielskie ogrody, w których nie ma węży, ani sępów. Ale jej twarz chmurzyła się, gdy mówił, że jego powodzenie i bogactwo zależy od tego, czy znajdzie coś, czego jeszcze nikt nie znalazł — niebieski pierwiosnek.

— O mój ukochany — Radaris zadrżała — straże lhamy są tak surowe. Niebieski pierwiosnek jest świętym kwiatem i nie wolno go dotknąć. Już raz się zdarzyło, że ktoś nocą zakradł się do ogrodu i wziął sobie jeden tylko korzonek. Mnisi udali się za nim w pościg i odebrali mu korzonek. Jego zwłoki podziobane przez sępy znaleziono w pobliskim wąwozie.

— Ale Radaris, do ciebie przecież oni mają zaufanie. Z łatwością mogłabyś dla mnie zdobyć kwiat, zresztą wystarczy mi mały tylko korzonek.

Radaris uklękła u jego boku, zatopiła w nim swe piękne niebieskie oczy i rzekła:

— Gdy ci przyniosę kwiat, weźmiesz mnie ze sobą?

— Napewno.

Radaris jeszcze tej samej nocy zakradła się do ogrodu, do tego miejsca które było znane tylko mnichom. Drżącą ręką zerwała jeden korzonek niebieskiego pierwiosnka, wsunęła go pod suknię i szybko się oddaliła. Nie zauważyła, że na piasku pozostawiła ślady swych małych stóp.

— Patrz, kochany, przyniosłam ci to, czego tak bardzo pragnąłeś. Ale musimy natychmiast stąd uciekać!

Radość, jaka malowała się na jego twarzy, była jej nagrodą.

— Szybko pakować rzeczy! — rozkazał służącym.

Przed świtem musimy stąd się oddalić — rzekła Radaris, trwożliwie spoglądając na klasztor. — Pobiegnę do matki, pożegnam się i przyniosę moje rzeczy.

— Tak, biegnij, moje dziecko — objął ją silnie. Jego oczy zwilżyły się, a głos mu się załamał. Czuł do siebie wstręt za to, co zamierzał uczynić. Łudził się tylko nadzieją, że ona to przeboleje. Ale gdy ze swym skarbem zbliżył się do zaprzężonego w muły wozu, zapomniał już o skrupułach.

Radaris bardzo się spieszyła. Gdy wróciła do obozu, zauważyła, że namiot znikł. Tobołek wypadł jej z ręki.

— Ukochany, mój ukochany! — wykrzyknęła z rozpaczą.

Nie otrzymała odpowiedzi. Głos jej tylko donośnym echem rozszedł się po wąwozie. Nagle usłyszała za sobą jakiś szmer. Obróciła się i ujrzała wąskie, zagniewane oblicze mnicha. Wiedziała, co ją czeka.

* * *

Wraz z rannym podmuchem wiatru uciekło z Radaris życie. Ciało Radaris spoczywało nad brzegiem potoku i woda igrała z jej długimi, czarnymi włosami. Nagle z nieba, jak kamień, spadł sęp za nim drugi trzeci...

Dalszy ciąg jutro.

„Fabryka spraw sercowych"

została ostatecznie zlikwidowana

Na podstawie nowego szkockiego ustawodawstwa małżeńskiego odebrano kuźni w Gretna Green przywileje udzielania ślubów bez zwracania uwagi na obowiązujące ustawodawstwo brytyjskie.

Mała szkocka wioszczyna Gretna Green leży w pobliżu Anglii, prawie że na granicy między Anglią a Szkocją. Kowal z Gretna Green urzęduje dniem i nocą. O każdej porze można zapukać do kuźni i kowal z miejsca udziela ślubu. Nie pyta o wiek ani o niezbędne dokumenty, odczytuje tylko odpowiednią formułkę zaślubin, wymieniając nazwiska narzeczonych, wypisane na kartce, i ślub już jest prawomocny.

Kuźnia w Gretna Green jest stara i wygląda tak, jak można sobie wyobrazić fabrykę spraw sercowych. Podkowy i narzędzia tylko w rzadkich wypadkach kuje się tu na kowadle. Kowal ma bardziej dochodowe zajęcie, kuje małżeństwa. W ciągu ostatnich 10 lat wykuł 2000 małżeństw i zarobił na tym około 15.000 funtów. Wraz z nim wzbogaciła się wioska, która ma szczęście leżeć w pobliżu granicy.

Ponieważ kowal nie prosi o dokumenty, tysiące aferzystów jak i uwodziciele korzystali z tego i siłą sprowadzali do kuźni dziewczęta, które pragnęli poślubić dla jakichś „wyższych" celów. Głośna była swego czasu w Anglii sprawa Karola Crowna, który siłą sprowadził do Gretna Green siedemnastoletnią córkę pewnego milionera, aby wyłudzić od swego przyszłego teścia posag, któryby miał mu pozwolić prowadzić w dalszym ciągu beztroski żywot.

Również i młodzież w wieku szkolnym korzystała ze słynnej kuźni. Często się zdarzało, że jakiś chłopiec i dziewczynka uciekali z domu, przyjeżdżali do Gretna Green i wstępowali w związki małżeńskie. Nierzadkie były wypadki, że odwiedzała kuźnię para tancerzy. Poznali się w nocnym lokalu, czuli do siebie sympatię i z miejsca jechali do Gretna Green, aby wziąć ślub. Największym powodzeniem cieszyła się kuźnia podczas karnawału, gdy młodzi ludzie z całego świata spotykali się w Gretna Green, w wierze, że idzie tu o kawał, że będą posiadali prawo legalnie spędzić kilka tygodni z osobą, której pożądają.

Niezliczoną ilość historii można opowiedzieć o Gretna Green kowal, Mackie o dzieciach szlacheckich, o biednych dziewczętach, książętach i łotrach, który chętnie chętnie opowiada, przyjeżdżali do niego i brali ślub w kuźni. Ale nie wszystko co opowiada jest zgodne z prawdą. Specjalnie zaprawia swe historyjki romantycznym sosem, aby dodać siły przyciągającej swej fabryce małżeństw.

Gdy pyta się kowala dlaczego nie żąda dokumentów, dlaczego nie pyta kandydatów o ich wiek, odpowiadają filozoficznie:

— Miłość nie przychodzi z latami. Niekoniecznie należy być dorosłym, aby się zakochać.

Może Mackie ma rację. Innego jednak zdania jest rząd szkocki. Zna on bowiem i odwrotną stronę medalu, która jest całkowicie pozbawiona romantyki. Oto naprzykład pewna robotnica poznała jednej niedzieli jakiegoś kupca. Pokochała go od pierwszego wejrzenia, jeszcze tej nocy udała się z nim do Gretna Green i wzięła z nim ślub. Po tygodniu małżonek znikł. Po wydaniu na świat dziecka, robotnica przypadkowo spotkała go na ulicy i przekazała w ręce policji. Okazało się wówczas, że uwodziciel legitymował się przed kowalem fałszywymi dokumentami i małżeństwo uznano za nieważne. Ponieważ robotnica miała tylko 17 lat i nie posiadała nikogo bliskiego, któryby ujął się jej krzywdy, nic jej nie mogło pomóc. W kilka dni później odwieziono ją do zakładu dla umysłowo chorych.

W innym znów wypadku dwoje znajomych udało się na wakacje do Szkocji. Pewnego dnia przybyli do Gretna Green, chcąc ujrzeć słynną kuźnię. Nagle podczas zwiedzania jej postanowili się pobrać. Po dwóch miesiącach czar miłosny znikł i rozstali się.

Po pewnym czasie dziewczyna wyszła po raz drugi za mąż, również i jej „małżonek" po raz drugi zamierzał wstąpić w związki małżeńskie. Gdy już wszystko było przygotowane do ślubu, wmieszała się w tę sprawę policja i aresztowała go, oskarżając o bigamię. „Żart" — 2 lata — srodze się na nim zemścił.

Nie są to odosobnione wypadki. Setki ludzi unieszczęśliwiło się tylko dlatego, że lekkomyślnie dało się wciągnąć w pułapkę małżeńską.

Władze szkockie chcąc położyć kres tej pułapce, jaką jest kuźnia, postanowiły odebrać jej przywilej udzielania ślubów. Kto będzie chciał wstąpić w związki małżeńskie, ten będzie musiał przed tym poważnie się nad tym zastanowić i złożyć urzędnikowi stanu cywilnego odpowiednie dokumenty.

Dekret o nieprzyjmowanie nagrody

BERLIN. Ogłoszony wczoraj dekret o zakazie przyjmowania nagrody Nobla przez obywateli niemieckich i o ustanowieniu nagrody w wysokości 100,000 mk. co rok dla 3 zasłużonych Niemców, stanowi ostateczną odpowiedź Rzeszy na przyznanie pokojowej nagrody Nobla za rok 1936 Karolowi Ossietzky'emu.

Dekret ten odczytany został w parlamencie po mowie kanclerza przez premiera pruskie go Goeringa i powitany długo trwałymi oklaskami i pełnymi entuzjazmu okrzykami.

Pod pretekstem ożenku

wyłudził 1.000 dolarów

Andrzej Kruk vel Antoni Andrejew, po dłuższej znajomości z Natalią Gierasimowiczówną (zam. w osadzie Konatycze), wyłudził w podstępny sposób — pod pretekstem załatwienia formalności związanych ze ślubem, oraz urządzenia mieszkania — 1.000 dolarów od wujka Gierasimowiczówny, Łukasza Łaptanowicza.

Po otrzymaniu powyższej gotówki Kruk ulotnił się. Poszkodowany zawiadomił policję, która rozesłała za oszustem listy gończe. Gierasimowiczówna jest jednak dobrej myśli i tłumaczy wujaszkowi, że narzeczony powróci. Rysopis: wzrost wyżej średni, ciemno-blondyn, oczy niebieskie, bez zarostu, u lewej ręki brak 2-ch palców. Ubrany w kożuszek krótki, żółty.

Dr. filozofii — defraudantem

Sporządzony został akt oskarżenia w sprawie b. sekreta rza szpitala Żydowskiego w Warszawie, dr. filozofii Waser mula.

Wasermul dopuścił się mal wersacyj na sumę ok. 5.000 zło tych. Nadużycia trwały cały szereg lat i były przez defraudanta w sprytny sposób masko wane.

Do sprawy b. sekretarza szpitala powołano 30-ciu świadków, przeważnie z pośród per sonelu lekarskiego i kancelaryjnego szpitala, gdzie oskarżony pracował.

Zmasakrowane zwłoki ucznia

Z Grodziska Mazowieckiego jechał pociągiem do szkoły w Warszawie uczeń 19-letni Aleksander Niebudek. Jechał na pomoście i straciwszy równowagę wypadł z pociągu i wpadł pod koła.

Po przejściu pociągu znaleziono na torze już tylko zmasakrowane zwłoki chłopca.

Zuchwały napad na pociąg

Jeden z rabusiów został postrzelony

Nocy ub. na pociąg towarowy na odcinku Rawka — Radziwiłłów, napadła banda złożona z około 20-tu osób, która rzuciła się na wagony z węglem. Rabusie zaczęli pospiesznie zrzucać węgiel. Konwojujący pociąg, oraz strażnicy ochrony kolei oddziału lotnego, oddali kilka strzałów na postrach.

Pociąg zatrzymano i rzucono w pogoń. Za uciekającymi padło znowu kilka strzałów, przy czym czterech rabusiów ujęto. Na śniegu widać było ślady krwi, co świadczy, iż ktoś z uciekających został ranny i zabrany przez wspólników napadu.

Jak się okazało, rabusie zrzucili z wagonu około 4-ch ton węgla. Służba kolejowa załadowała węgiel na wagony i pociąg ruszył dalej. Zatrzymanych oddano policji w Radziwiłłowie. Są to: Jan i Marian Szapińscy, Stanisław Michalski i Zygmunt Bobrowscy, (wszyscy mieszkańcy Radziwiłłowa), znani złodzieje kolejowi.

Niesamowite oszustwo syna

który chciał matce piękny pogrzeb wyprawić

Na niezwykle niesamowity pomysł oszukańczy wpadł Józef Czarnogórski, mieszkaniec Warszawy. Zmarła mu matka. Czarnogórski chciał wyprawić jej bogaty pogrzeb, ale nie miał pieniędzy. Zwrócił się tedy do firmy pogrzebowej Andrzej Erdman przy ulicy Mławskiej i zamówił bogaty pogrzeb.

Firma dostarczyła najdroższą trumnę metalową, zakupiła na cmentarzu najdroższe miejsce i na oznaczony termin przed kościół Panny Marii na Nowem Mieście zajechał autobus pogrzebowy.

Wówczas Czarnogórski zawiadomił karawaniarza, że pogrzeb został odłożony na dwa dni, bowiem zapowiedział swój przyjazd drugi syn zmarłej z Londynu.

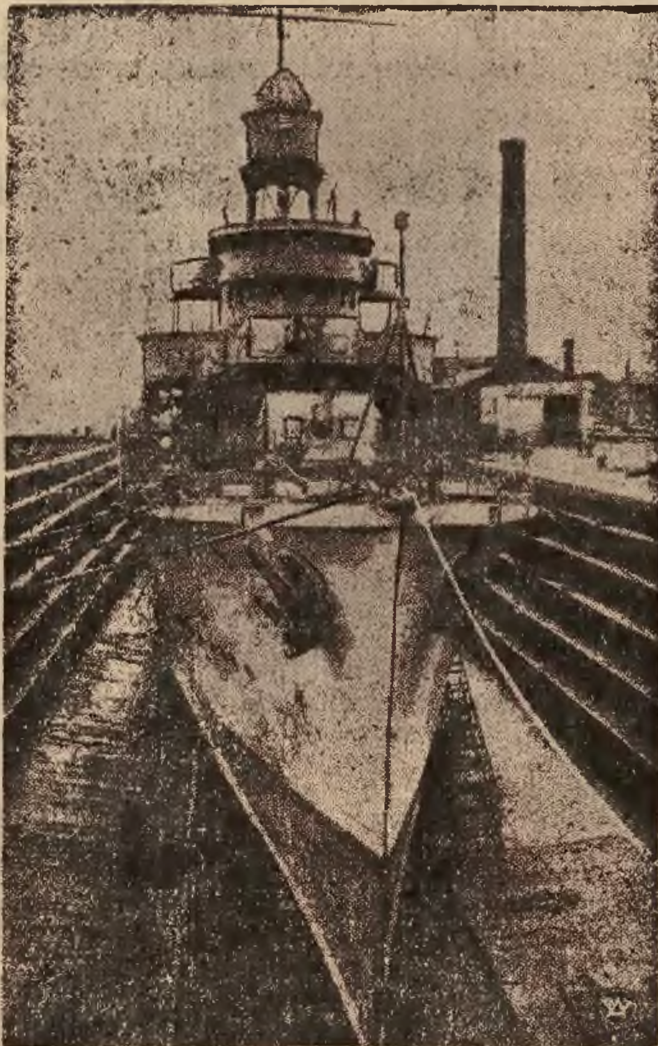
Autobus odjechał. W dwa dni potem przyjechał i karawaniarz dowiedział się, że już po pogrzebie. Jak się okazało Czarnogórski wywiózł zwłoki matki karawanem innej firmy. Tak więc na pogrzeb zapłacił tylko tyle ile wynosił koszt przewiezienia na cmentarz zwłok.

Poszkodowana firma zwróciła się przeciwko Czarnogórskiemu ze skargą do policji o oszustwo na sumę około 1000 złotych.

Tragiczna śmierć pod autobusem

Na szosie w pobliżu Legionowa dostał się pod autobus jadący z Serocka do Warszawy 40-letni Antoni Kościelewski, woźnica, który, chcąc się rozgrzać, szedł koło swego wozu, w chwili zaś nadjeżdżania autobusu, usiłował przebiec na drugą stronę. Kierowca, Julian Wdzieńkowski, zabrał nieszczęśliwego tymże autobusem i przywiózł do Warszawy, na ul. Chmielną 69, do ambulatorium kolejowego.

Lekarz stwierdził ogólne potłuczenie i krwotok z ucha wskutek pęknięcia czaszki. Nieprzytomnego i w stanie b. ciężkim Kościelewskiego, pogotowie przewiozło do szpitala św. Rocha, gdzie wczoraj zmarł. Pozostawił żonę i 3-ro dzieci.



Reprodukujemy najnowsze zdjęcie polskiego kontrtorpedowca „Grom", spuszczonego przed paroma miesiącami na wodę w dokach angielskich. Kontrtorpedowiec „Grom", po ostatecznym wykończeniu, znajduje się obecnie w porcie Southampton.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Rozstrzygają się losy mistrza Polski

Sensacyjne wyniki pierwszego dnia walk narciarzy

W sobotę rozpoczęły się w Wiśle narciarskie mistrzostwa Polski. Do Wisły przyjechały na mistrzostwa takie tłumy, że biura kwaterunkowe miały sporo pracy z rozmieszczeniem gości. Warunki terenowe i atmosferyczne bardzo dobre. Jedynie śnieg nieco za ciężki. Wisła i Głębce gdzie odbywają się wszystkie imprezy pokryte są warstwą śniegu, dochodzącą do 1 m. grubości.

W sobotę w pierwszym dniu zawodów rozegrane zostały biegi na 18 klm. w konkurencji otwartej i do kombinacji. Wbrew wszelkim zapowiedziom na sarcie nie stawił się żaden z zawodników zagranicznych.

Na zgłoszonych 140 zawodników ze startu wyruszyło 101, z których bieg ukończyło 94. Start i meta na Głębcach na Nowinie. Trasa prowadziła od startu pod Kabalonką poniżej Kierozu na Gran Stoż ka, stamtąd wracała równoległą tylko nieco niżej z powrotem do mety. Trasa musiała być dokładnie oczyszczona przed startem.

Na trasie rozmieszczono 7 punktów kontrolnych. Starterem był kapitan Faecher. Na czele komisji sędziowskiej stał również p. Faecher.

Ogólne wyniki biegu przedstawiają się następująco:

1) Nowacki (Strzelec Zakopane) w czasie 1:19:33. 2) Czech Br. (AZS Kraków) 1:20:01. 3) Czepczor (S.K.N. Katowice) 1:21:01. 4) Marusarz Andrzej (SNPTT Zakopane) 1:23:24. 5) Sikora (SKN Katowice) 1:24:18.

Słabe stosunkowo wyniki uzyskane przez czołowych zawodników należy tłumaczyć tym, że wylosowali pierwsze numery, wskutek czego musieli torować drogę innym na ciężkiej trasie.

W konkurencji do kombinacji prowadzi Czech Br. z notą 240.

2) Marusarz Andrzej nota 222.

3) Dawidek Jan 221,5.

Arystokraci nie śpieszą się

Nikłe zgłoszenia do gier o Puchar

We wtorek w Londynie odbędzie się losowanie tegorocznych rozgrywek tenisowych o puchar Davisa.

Termin zgłoszeń mija 31 b. m., wobec czego możliwem jest, że w ostatniej chwili wpłyną dalsze zgłoszenia, na razie jednak zgłosiło się zaledwie 11 państw, a mianowicie w strefie europejskiej Austria, Niemcy, Francja, Irlandia, Włochy Polska, Rumunia, Szwajcaria, Jugosławia i Węgry, a w grupie amerykańskiej USA i Chiny.

Brak więc narazie zgłoszeń państw północnych, Czechosłowacji, Holandii, Belgii, Japonii, Australii i t. d.

Mecz zapaśniczy Polska—Francja

W pierwszych dniach lutego przybyć miała do Polski reprezentacyjna zapaśnicza drużyna Francji dla rozegrania meczu międzypaństwowego Polska — Francja i kilku spotkań międzymiastowych.

Przyjazd zapaśników francuskich został jednak przez Polski Zw. Atletyczny odwołany ze względu na zbyt wysokie warunki finansowe proponowane przez Francuzów.

Być może, że o ile Francuski Zw. Zapaśniczy zgodzi się na obniżenie warunków finansowych, wtedy pertraktacje zostaną wznowione i przypuszczalnie uda się mecz Polska — Francja zorganizować na połowę marca.

W obliczu Olimpiady

Igrzyska olimpijskie w Tokio 1940 r. już obecnie stanowią przedmiot zainteresowania sportowych sfer niemieckich, zawody te bowiem stanowić mają nowy wyraz potęgi niemieckiego sportu.

Jak wiadomo, kanclerz Hitler osobiście przyrzekł przedstawicielom sportu japońskiego na ostatnich igrzyskach w Berlinie, że Niemcy wyślą do Tokio silną reprezentację i kilkanaście tysięcy widzów.

Zarząd m. Brunswicku powziął ciekawy pomysł w organizacji sfinansowania kosztów podróży kilku swoich urzędników, Wszystkim urzędnikom miejskim w Brunswicku potrącana będzie co miesiąc kwota 10 fen. od poborów. Kwoty zebrane w ten sposób zdeponowane zostaną w Banku Miejskim, a zebrana w 1940 r. suma oddana będzie do dyspozycji kilku wyznaczonym przez los pracownikom miejskim, którzy w ten sposób będą mogli wyjechać do Tokio.

Przykład ten już znalazł naśladownictwo w innych przedsiębiorstwach niemieckich.

Odznaczenia dla sportowców

PARYŻ. — Francuska Akademia Sportu przyznała wczoraj następujące nagrody:

Grand Prix Deutsch de la Meurthe (25.000 fr) — Maury cemu Arnoud,

Grand Prix Virginie - Herriot (30.000 fr) — Ludwikowi Hostin,

Grand Prix l.-atletyki kobiecej (złoty medal) — lotniczce Marise Hilsz, puchar Akademii Sportów (20.000 fr) — mjr. de Lassardiere.

Ponadto wielkie medale otrzymali: kolarz Richarch, wioślarze Tapie i Fourcade, bokserzy Michelot i Despeaux, zapaśnik Poilve, olimpijska drużyna kolarska (Goujon, Lapebie, Charpantier, i Le Nizhery) oraz olimpijska drużyna szosowa: Charpantier, Lapebie i Dorgebray.

Dwa dni — dwa rekordy

Kalbarczyk, polski Thunberg, w świetnej formie

DAVOS. W sobotę w godzinach przedpołudniowych rozegrany został w Davos bieg łyżwiarski na 500 mtr. o mistrzostwo Europy.

Zwyciężył Norweg Engnestangen w czasie 42,3 sek., co stanowi nowy rekord świata przed Stacksrudem — 42,8 sek., 3) Harandsen — 43 sek., 4) Krog — 43,3 sek.

Najlepszy łyżwiarz polski Kalbarczyk sklasyfikował się na 12-tym miejscu wynikiem 45,9 sek., ustanawiając nowy rekord Polski. Drugi z naszych zawodników Lisiecki zajął 20-te miejsce wynikiem 49 sek.

Rozegrano nadto bieg na 500 mtr. Pierwsze miejsce zajęła Norweżka Schou Nielsem w fantastycznym czasie 46,4 sek., co stanowi nowy rekord świata.

DAVOS. W sobotę popołudniu odbył się w Davos bieg na 3.000 m. o mistrzostwo Europy. Bieg odbył się w dobrych warunkach lodowych i niezbyt silnym wietrze.

Pierwsze miejsce zajął Norweg Staksrud w czasie 4:55,2.

2) Vasenius (Finlandia) 4:55,7 sek.

Z Polaków Kalbarczyk zajął 9-te miejsce w czasie 5:03,7 ustalając nowy rekord Polski. Lisiecki sklasyfikował się na 12-ym miejscu z czasem 5:12 również lepszym od dawnego rekordu Polski.

W mistrzostwach łyżwiarskich świata pań w biegu na 3.000 m. zwyciężyła bezkonkurencyjna zawodniczka norweska Laila Schou N.elsen. W czasie 5:29,6, bijąc rekord świata.

Tak zarządził PZB

Ćnoma walczy z Piłatem

Kapitan sportowy P.Z.B. wyznaczył szereg walk eliminacyjnych przed ustaleniem reprezentacji polskiej na mecze z Niemcami i Austrią.

Walki te przedstawiają się następująco:

W wadze muszej: Jasiński (Ruch) — Rundstein (Makabi).

W piórkowej: Polus (Warszawianka) — Krzemiński (Gryf).

W półśredniej: Ostrowski (Geyer) — Breniek (Ruch).

W ciężkiej: Piłat (P. K. S. — Choma (Gdynia).

Jako sekundantów wyznaczono: Konarzewskiego, Nowaka i Meyera.

Zawody eliminacyjne odbędą się 2 lutego w Łodzi.

Turniej walk

TORUŃ. W sobotę rozpoczął się w Toruniu turniej miast w siatkówce męskiej. Na turniej przybyły reprezentacje Warszawy, Wilna, Łucka, Lublina, Grudziądza i Torunia.

Otwarcia turnieju dokonał dowódca O. K. 8 gen. Thomme w obecności wicewojewody pomorskiego Szczepańskiego, komendanta miasta ppłk. Matzenauera, kierownika okręgowego urzędu W. F. ppłk. Klementowskiego i wiceprezydenta Torunia Bały.

Wyniki pierwszego dnia były następujące:

Warszawa — Łuck 2:0 (15:4, 15:8), Wilno — Grudziądz 2:0 (15:7, 15:1), Toruń — Lublin 2:1 (15:11, 10:15, 15:12), Wilno — Lublin 2:0 (15:8, 15:3), Toruń — Łuck 2:1 (15:6, 6:15, 15:5), Warszawa—Grudziądz 2:0 (15:1, 15:5), Wilno — Łuck 2:0 (15:10, 15:1).

Porażka Jędrzejowskiej

z mało znaną tenisistką niemiecką

BREMA. W sobotę na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy w Bremie Jędrzejowska spotkała się w półfinale z Niemką Zehden, przegrywając niespodziewanie 5:7, 6:1, 2:6.

Jędrzejowska przegrała głównie wskutek błędnej taktyki. Poza tym jej przeciwniczka była od niej szybszą. Lepiej umiała się przystosować do gry na krytych kortach.

W grze pojedyńczej panów w półfinale Cramm wyeliminował Dettmera 6:4, 7:5, 6:3 i walczyć będzie w finale z Henklem.

W grze podwójnej panów w półfinale para szwajcarsko-austriacka Fisher — Metaxa wygrała z parą niemiecką dr. Dessart — Dettmer 7:9, 6:4, 6:3, 6:1, 6:1.

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Dziś w poniedziałek i we wtorek wieczorem „Niesprawiedliwiona go dzisa. We wtorek po południu dramat J. Kędziory „Burza", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Romeo i Julia".
ATLANTIC: „Toni z wiednia".
APOLLO: „Szampański walc".
BAGATELA: „Bohaterowie Sybiru".
oraz rewia p. t. „Czar piosenki".
DOM ŻOŁNIERZA: „Metropolitan".
Kino Muzeum: „Kapitan Blood"
PROMIEŃ: Szarża lekkiej brygady
SZTUKA: „Hotel Savoy 217".
ŚWIT: „Papa się żeni".
STELLA: „Trędowata".
UCIECHA: „Sylwetki".
WANDA: „Tajna brygada".

PROGRAM RADIOWY

Godz. 7.25 Kilka informacyj; 730 Muzyka poranna z płyt; 14 Lokalne wiadomości gospod. 14.05 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 1530 Muzyka z płyt; 15.55 Audycja dla dzieci; 18.20 Muzyka z płyt; 18.45 Program na dzień następny: 20.30 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiełłą, pl. Matejki 3, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Pod Opatrznością, ul. Brodzińskiego 1.

Śmiertelny wypadek w kopalni

W podziemiach kopalni "Behr" w Kostiuchnówce oderwał się strop węglowy raniąc ciężko robotnika Ludwika Liberę.

Rannego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł.

Samobójstwo 15-letniego chłopca

We wsi Gołowierzby, 15-letni Bronisław Dziewulski powiesił się w stodole.

Chłopiec ukradł jednemu z gospodarzy 3 zł., przestraszony zaś groźbami, że za kradzież zostanie zbity — pozbawił się życia.

Matka porzuciła dziecko

Wczoraj o godz. 12.30 znaleziono w bramie domu przy ulicy Kopernika 10, dziecko płci męskiej, liczące około 2-ch tygodni które oddano do żłobka, zaś za matką wszczęto poszukiwania.

KRONIKA KRAKOWA

Echa afery Wandy Parylewiczowej

Afera Wandy Parylewiczowej roztacza coraz szersze kręgi. W coraz to innych ośrodkach Polski znajduje się ślady jej działalności.

Wydział Śledczy w Przemyślu przeprowadził rewizje u kilku poważnych kupców tamtejszych. Dnia następnego po rewizjach dowiedziesię zainteresowani kupcy, że byli podejrzani o współudział w aferze kupcy,u których przeprowadzono re-

Po śledztwie w tej sprawie aresztowano znanego w mieście kupca i właściciela dwóch realności Ringla, jako domniemanego autora anonimowego doniesienia.

Władze śledcze zaintrygowane zostały faktem, że wymienieni kupcy u których przeprowadzono re wizje ,są bądź to jego kontrahentami handlowymi ,z którymi Ringel toczy od wielu lat zażarte boje. Znalazły one wyraz w niezliczonej ilości procesów cywilnych i karnych.

Istnieje przypuszczenie, że Ringel chcąc unieszkodliwić swych wspólników i objąć upragniony od lat zarząd nieruchomościami postanowił wmieszać ich w aferę-Parylewiczowej.

Superarbiter w Krak. Izbie Adwokackiej

Jak już podaliśmy specjalna komisja naczelnej Rady Adwokackiej badała sprawę rozłamu w Izbie krakowskiej. Komisja zaleciła podjęcie między adwokatami chrześcijanami a żydowskiemi układów i złożenie z ich wyników sprawozdania Radzie naczelnej. Rozmowy te nie dały na razie rezultatów, wobec czego jedna ze stron wysunęła propozycję powołania superarbitra.

Awanse pracowników kolejowych

Onegdaj zostały doręczone pracownikom krakowskiej dyrekcji kolejowej dekrety awansowe. Ogółem awansowano z dniem 1 lutego 1150 pracowników we wszystkich gałęziach służby. Przy awansach uwzględniono przedewszystkiem pracowników niższych kategorii.

Pracownikom Centrali, oraz jednostek służbowych położonych w Krakowie wręczył uroczyście dekrety o godź. 13, w imieniu chorego dyrektora K. P. inż. Czerniewskiego, wicedyrektor mgr. Pospischil.

500 bezrobotnych zatrudnionych w Krakowie

Przy usuwaniu zwałów śnieżnych które nagromadziły się po ostatnich silnych opadach na ulicach i placach Krakowa, zatrudnieni są wszyscy robotnicy i cały tabor samochodowy Zakł Czyszczenia Miasta. Wobec konieczności prowadzenia intensywnej akcji wywożenia śniegu do kolektorów, Prezydent Miasta wydał zarządzenie Zakładowi Czyszczenia Miasta zatrudnienia przy tej pracy 500 osób z pośród bezrobotnych oraz wynajęcia 100 furmanek konnych.

Istniejąca możliwość odwilży i jej następstw spowodowała, że pracę przy usuwaniu nagromadzonego śniegu prowadzone będą musiały być także w dnie świąteczne.

Samobójstwo emeryta pod kołami pociągu

Wczoraj wieczorem na torze kolejowym Rawa Ruska-Jarosław popełnił samobójstwo, rzucając się pod koła pociągu 50-letni emeryt Józef Czarnobrody ze Sokala. Koła pociągu rozszarpały ciało denata na strzępy, wlokąc je na przestrzeni około 200 metrów.

W napisanym przed śmiercią liście Czarnobredy podał, że przyczyną samobójstwa były kłopoty materialne.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ teatru im. J. Słowackiego będzie komedia muzyczna P. Armont'a p. t. „Krawiec w zamku w przekładzie Wł. Krzemińskiego, z muzyką Al. Steinbrechera. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. W. Radulskiego.

Nieszczęśliwy wypadek robotnika na Sowińcu

Wczoraj wieczorem miał miejsce nieszczęśliwy wypadek na Sowińcu.

Oto zajęty przy budowie kopca marszałka Piłsudskiego Uziak Józef, lat 50, robotnik, zamieszkały we forcie wojskowym w Mydlnikach, został potrącony na skutek własnej nieostrożności przez przejeżdżający pociąg.

Uziak doznał licznych kontuzji zwłaszcza na głowie. Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Wstrząs podziemny na Śląsku

W Chorzowie i Hajdukach odczuto silny wstrząs podziemny, który niewątpliwie jest pochodzenia tektonicznego. Wstrząs ten nie spowodował żadnej szkody ani wypadków w kopalniach. W Katowicach wstrząs ten dał się również odczuć, choć w dużo lżejszym stopniu.

Soliści przed mikrofonem

Dzień dzisiejszy obfituje w występy znanych i wybitnych artystów. Tak o godzinie 17.15 grać będzie koncertmistrz orkiestry symfonicznej Polskiego Radja wiolenczelistka Zofia Adamska. W programie solistki utwory dawniejszych i nowych kompozytorów. W ramach tego samego koncertu śpiewać będzie Ada Kamińska interesujące arje daw nych mistrzów włoskich, i francuskich, oraz pieśni Wolfa Marxa i Niewiadomskiego. Wieczorem zaś o godź. 20.15 zaszczytnie znany pianista Henryk Sztompka wykona dla radiosłuchaczy same mazurki: Chopina, Szymanowskiego, Malinowskiego, Maciejewskiego.

Interesujący koncert Symfoniczny Polskiego Radja

Jak zwykle, tak i tym razem dnia 1. lutego o godź. 22. przyniesie koncer Orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją Grzegorz Fitelberga utwory wielce interesujące. Tak więc z kompozytorów współczesnych: Szymanowskiego, - „Krakowiaka" i „Zulejkę" w instrumentacji Grzegrzegorza Fitelberga, Perkowskiego „Sinfoniettę" i F. R. Łabuńskiego „Tryptyk". Ponadto wykonane zostaną: rzadko stosunkowo grana uwertura Beethovena „ Król Stefan" i Berlicza fragmenty z dramatycznej- symfonii „ Romeo i Julia" osnutej na tle tragedii Szekspira.

AUDYCJA POLSKIEGO RADIA otwiera bale w stu miastach Ameryki

W środę, dnia 3. lutego o godz. 20.30 Polskie Radio nada specjalną audycję dla Polonii Amerykańskiej, którą National Broadcasting Company nagra na płyty i nada w tym dniu na całą sieć swoich stacji.

Audycja ta została zorganizowana z inicjatywy Fundacji Kościuszkowskiej w porozumieniu ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy. Fundac. Kościuszkowska organizuje bowiem w tym dniu w stu miastach Ameryki, zamieszkałych przez Polaków, bale reprezentacyjne pod nazwą „Noc w Starym Krakowie". Audycja Polskiego Radia zainauguruje o tej samej godzinie bale we wszystkich tych miastach.

Nowe pokłady węgla w Polsce

W Kamieniołomach Połczańskich w pow. Dubieńskim natrafiono na pokłady rudy żelaznej. Podjęte zostały badania, celem ustalenia wartości tych pokładów i możliwości eksploatacji.

Zbrodnia szaleńca

Niedaleko wsi morawskiej Rakowa zdarzyła się potworna zbrodnia. Oto rolnik Holecek w przystępie ataku szału siekierą zamordował córkę i żonę, masakrując w straszliwy sposób twarze swych ofiar.

Po dokonaniu czynu Holecek zbiegł. Odnaleziono go w kilka godzin później powieszonego w lesie.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", „Świt" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"
Ważna tylko w dniu 1 stycznia 1937 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.